

of Education Uniwersytetu w Adelajdzie. Wspomnieć też trzeba o obfitej bibliografii, wśród której znajdują się również inne prace Autora. Książka Smolicza spełnia jeszcze jedną, jakże cenną funkcję. Przy okazji problematyki etnicznej upowszechnia bowiem socjologiczną wiedzę o charakterystycznych cechach polskiej kultury i jej systemie społecznym. Autor popularyzuje również dorobek socjologii polskiej, odwołując się do prac Z. Baumana, M. Czerwińskiego, J. Szackiego, J. Szczepańskiego, J. Turowskiego, S. Ossowskiego i, oczywiście, F. Znanieckiego.

Elżbieta Hałas

E. R. Kantowicz. *Polish-American Politics in Chicago, 1888-1940*. Chicago and London [1975] ss. XI + 260. The University of Chicago Press

Praca ta jest naukową próbą opisu politycznych przywódców Polonii. Autor przedstawia dokładne listy głosowań, tworząc statystyczny obraz tendencji wyborczych polskich Amerykanów, wymienia ekonomiczne i psychologiczne czynniki, które wywarły wpływ na polityczne stanowisko Polonii. Podsumowując swą pracę, stara się ocenić polityczne sukcesy i niepowodzenia Polonii, wskazując przyczyny które warunkowały polityczne oblicze społeczności polskiej jako grupy etnicznej. Książka zawiera pięć rozdziałów, z których każdy przedstawia chronologiczny rozwój świadomości politycznej Polonii w Chicago w latach 1888-1940.

Sytuacja polityczna Polski w czasie rozbiorów oraz przebiegający wówczas proces uwłaszczania chłopów miały niewątpliwy wpływ na burzliwy rozwój emigracji. Uwłaszczenie, przebiegające w trzech zaborach w swoisty sposób, doprowadziło w konsekwencji do wyłonienia się sporej grupy chłopstwa zupełnie lub prawie zupełnie pozbawionego ziemi. Nie mając możliwości utrzymania się, chłopci opuszczali swoje rodzinne strony w poszukiwaniu zarobku. Większość z nich wyjeżdżała do Stanów Zjednoczonych, tworząc tam dość znaczną grupę imigrantów. Wspólny język, religia i pozostałości więzi narodowej stworzyły podstawę dla wytworzenia się pewnej wspólnoty między emigrantami. W oczach Amerykanina byli oni Polakami, mimo że nie było państwa polskiego.

Przybywający do Stanów Zjednoczonych Polacy zaczęli tworzyć liczne kolonie, które mimo wielu podobieństw były od siebie odległe geograficznie i pozostawały w zupełnej izolacji. Miastem, które skupiło największą liczbę Polaków, było Chicago dające duże możliwości zatrudnienia w handlu i w przemyśle. Z tej racji właśnie w Chicago usadowiły się zarządy największych organizacji narodowych: Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego i Związku Narodowego Polskiego, które wkrótce rozpoczęły wydawanie własnych gazet. W Chicago skupili się także ojcowie zmartwychwstańcy, którzy swą działalnością objęli pierwszą polską parafię w Chicago pod wezwaniem św. Stanisława Kostki (1867). „Stanisławowo”, bo tak nazywano tę parafię, spełniało nie tylko funkcje czysto religijne, ale również stało

się prężnym ośrodkiem skupiającym społeczność polską, dla której religia, język i kultura narodowa były najsilniejszym spoiwem. Niebawem Stanisławowo wzbogaciło się o własną szkołę, szpital, sierociniec, a nawet towarzystwo wydawnicze drukujące własny „Dziennik Chicagowski”. Dla tamtejszych Polaków Kościół stał się ucieleśnieniem polskości i poczucia jedności narodowej.

Początkowo Polacy troszczyli się jedynie o zapewnienie sobie możliwości bytu, z czasem jednak rozbudziło się w nich zainteresowanie sprawami politycznymi. Przed I wojną światową w poglądach politycznych Polaków dały się wyróżnić trzy stanowiska. Pewna część społeczności polskiej dążyła wyłącznie do wyzwolenia ojczyzny. Dominująca większość interesowała się polityką Polonii dążącą do stworzenia polsko-amerykańskiej społeczności. Istniała również grupa Polaków, którzy angażowali się w politykę amerykańską, co dawało im poczucie bezpieczeństwa, stabilizacji oraz możliwość awansu.

W czasie największego napływu polskich emigrantów w Stanach Zjednoczonych posiadała władzę Partia Republikańska. Była to partia protestancka, popierająca rozwój amerykańskiego „businessu”, która w jawny sposób lekceważyła potrzeby nowo przybyłych grup społecznych. Narastający antykatolicyzm skłonił Republikanów do wydania ustawy (tzw. *Edwards law*), która czyniła wszystkie szkoły o języku innym niż angielski nielegalnymi. Stało się to przyczyną, dla której Kościół polonijny (a co za tym idzie — niemalże cała społeczność polska) zwrócił się ku Partii Demokratycznej, która stała się ucieleśnieniem demokracji ludzi pracujących i dużej tolerancji. „Dziennik Chicagowski” wszczął wówczas szeroko zakrojoną kampanię popierania Partii Demokratycznej, co utwierdziło w Polakach słusność tworzenia Polskiego Bloku Demokratycznego. Piotr Kiolbassa, polski demokrat, był pierwszym Polakiem, który objął posadę skarbnika miejskiego w Chicago. Po raz pierwszy przyjął on zasadę zwracania na rzecz miasta procentów od funduszy publicznych zdeponowanych w bankach (stąd jego przydomek „Honest Pete”).

Politycy amerykańscy w Chicago przed I wojną światową dzielili się na „reformatorów” (*reformers*) i „szefów” (*bosses*). Niestety, polscy Amerykanie nie mieli wystarczających wpływów politycznych, aby stać się reformatorami. Dlatego wśród nich można wyróżnić grupę ludzi cieszących się szacunkiem i poważaniem (*respectables*) i grupę szefów. *Respectables* kontynuowali politykę Piotra Kiolbassy. Jan Franciszek Smulski, pełnomocnik miejski i skarbnik stanowy, założył pierwszy polski bank w Chicago, a nade wszystko przeprowadził reformę skarbową, która zezwalała na lokowanie funduszy miejskich w bankach prywatnych na procent. Stanley Kunz reprezentował grupę szefów. W roku 1920 został on pierwszym kongresmenem polskiego pochodzenia w Chicago.

Kiedy w roku 1912 Woodrow Wilson, przywódca Partii Demokratycznej, został prezydentem, demokraci zaczęli zarządzać w Chicago na wszystkich szczeblach od federalnego aż do miejskiego. Wtedy to wielu młodych polskich Amerykanów miało szansę wybicia się w życiu publicznym, zajmując posady w szkolnictwie i sądownictwie.

Ogólnie rzecz biorąc, polscy Amerykanie nie byli specjalnie zainteresowani nurtem reformatorskim w polityce amerykańskiej. Faktycznie interesowali się oni tylko awansem społecznym Polonii. Uważali bowiem, że popierając Partię Demokratyczną, zyskają większe możliwości rozwoju. Stąd też we wszelkich wyborach różnego szczebla głosowali oni na demokratę, a gdy w grę wchodziła kandydatura Polaka, głosowali na niego bez względu na przynależność partyjną. Polscy Amerykanie w Chicago wyznawali politykę etnicznej solidarności („swój swojego”) w celu ochrony własnych interesów ekonomicznych. Przed I wojną światową Polonia two-

rzyła zwarty blok demokratyczny w lokalnej polityce w Chicago, nie osiągając jednak wówczas większych sukcesów politycznych i ograniczając swą rolę polityczną do wykorzystywania prawa wyborczego.

W czasie I wojny światowej zaangażowanie Polonii w polityce amerykańskiej znacznie osłabiło na rzecz większego zainteresowania polityką wyzwolenia Polski. W tym też czasie nastąpiło pewne oderwanie od polityki Partii Demokratycznej. Bezpośrednią przyczyną tego zwrotu było niezadowolenie Polonii z polityki niektórych przywódców demokratycznych. Woodrow Wilson, jeszcze w okresie swojej prezydenckiej kandydatury, jawnie i publicznie ukazał swój bardzo antyetyczny pogląd, mówiąc o licznym napływie imigrantów ze wschodniej i południowej Europy. Wskazał on na brak energii, inicjatywy i wiedzy tych pochodzących z najniższych warstw społecznych imigrantów. Stanowisko Wilsona zraziło wielu Polaków do bloku demokratycznego ze względu na ich dużą wrażliwość przynależności etnicznej. Już jednak w roku 1916 w wyborach prezydenckich większość Polaków ponownie oddała swoje głosy na W. Wilsona. W swej kampanii wyborczej Wilson zdecydowanie zmienił politykę etniczną. Stwierdził on, że Stany Zjednoczone są jedynym państwem, które jest w stanie zrozumieć sytuację innych państw w czasie wojny, gdyż Stany Zjednoczone mogą istnieć tylko dzięki specyficznej koegzystencji różnych grup narodowościowych. Ponadto prezydent Wilson uznał, że niepodległość Polski i jej dostęp do morza jest jednym z głównych amerykańskich zadań w czasie wojny. W jednym z przemówień powiedział: „wszyscy mężowie stanu zgodnie uważają, że musi istnieć zjednoczona, niepodległa Polska z własnym rządem”.

Lata powojenne przyniosły bardziej skomplikowaną sytuację polityczną. Założenia etniczne i ekonomiczne, które dotychczas decydowały o ukierunkowaniu głosów Polonii w kampaniach wyborczych, stały się dużo trudniejsze do sprecyzowania. Tak różnorakie sprawy jak kwestia żydowska, stosunek do Niemców i Murzynów oraz prohibicja zachwiały jednoznaczne poparcie polskich Amerykanów dla Partii Demokratycznej. Swój negatywny stosunek do Żydów i Niemców przywieźli Polacy z Europy. Pierwsza wojna światowa pogłębiła jeszcze ich antyniemieckie nastawienie. Natomiast ustosunkowanie się polskich Amerykanów do kwestii murzyńskiej było całkowicie nabyte w procesie amerykanizacji. Polskie gazety krytykujące lenistwo Murzynów i ich upodobanie do hazardu przejmowały amerykański stereotyp Murzyna. Opozycja Polonii wobec prohibicji była walką o „wolność osobistą”. Wielu Europejczyków przybyło do Ameryki w poszukiwaniu wolności i prawa samodzielnego decydowania o sobie, stąd w ich mniemaniu prohibicja całkowicie rujnowała ich „ideał Ameryki”.

W roku 1928 Anton Cermak został wybrany pierwszym słowiańskim burmistrzem Chicago. Jednogłośnie poparcie Polonii dla Cermaka było przejawem wzrastającej świadomości etnicznej wśród Słowian. W owym czasie Polacy objęli wiele wysokich stanowisk w administracji miejskiej i ponownie stali się integralną częścią demokratycznej maszyny w Chicago.

W okresie międzywojennym nastąpił znaczny proces amerykanizacji Polonii. Polacy przebywający w Ameryce zaczęli nazywać się polskimi Amerykanami, chociaż nadal czuli się ściśle swą i odrębną grupą etniczną. Dążyli oni do zaakceptowania i włączenia w nurt polityki amerykańskiej, której jednak nie byli w stanie jeszcze całkowicie ogarnąć, a brak zręcznych polityków uniemożliwił im wyjście poza obręb polityki lokalnej.

Po I wojnie światowej, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, Polonia stała przed poważnym problemem własnej identyfikacji, w wyniku której tylko nie-

znaczna liczba Polaków wróciła do niepodległej ojczyzny. Większość stanęła w obliczu formalnej przynależności do społeczeństwa amerykańskiego.

W okresie powojennym polskie organizacje narodowościowe: Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie i Związek Narodowy Polski nadal prężnie działały. Za pośrednictwem własnej prasy ukazywały one konieczność procesu amerykanizacji ale równocześnie stanowczo nakłaniały do przekazywania młodemu pokoleniu dziedzictwa kulturowego i podtrzymywania zwartości narodowej. Utworzono organizację Polskich Skautów i rozwijano szkolnictwo polskie. Dominująca wówczas wśród Polonii ideologia amerykanizacji łączyła się jednak ściśle z poczuciem własnej siły w zwartej grupie polskich Amerykanów. Ta celowo uwydatniana odrębność etniczna stała się w konsekwencji przeszkodą w objęciu przez Polonię wyższych posad w polityce i administracji. Przyczyną niepowodzeń politycznych był brak zdecydowania Polonii co do tego, czy pozostać Polakami w Ameryce czy Amerykanami polskiego pochodzenia.

Zainteresowanie polityką amerykańską wśród Polonii stale rosło. W latach trzydziestych powstała nawet Polsko-Amerykańska Organizacja Demokratyczna jako etniczna grupa demokratów wewnątrz Partii Demokratycznej.

Dążenie Polonii do zdobycia uznania w polityce i Kościele katolickim przejawiało się w dwu aspektach. Z jednej strony dążono do zdobycia prestiżu, możliwości wywierania wpływu, zapewnienia poczucia przynależności (aspekt psychologiczny), z drugiej zaś walczono o zajęcie pewnej liczby wyższych stanowisk (aspekt ekonomiczny).

Mimo że przed wojną Polonia mogła się szcycić niektórymi wyższymi stanowiskami zajmowanymi przez jej członków, to już po roku 1919 żaden Polak nie zasiadał w urzędach wyższego szczebla, nie było też polskiego reprezentanta w Kongresie. Fakty te niezbitnie świadczą o niedojrzałości politycznej Polonii. Dopiero w 1928 roku Matt Szymczak został wybrany głównym urzędnikiem w sądzie najwyższym i zdołał sprowadzić tam innych urzędników polskiego pochodzenia. Walka Polonii o polityczne uznanie ograniczała się do bardzo płytkich, symbolicznych dążeń, które miały skutek wręcz odwrotny, niż oczekiwano. Uznanie dnia 3 maja za Dzień Konstytucji Polskiej czy też zmiana nazwy ulicy w Chicago na „Pułaski Road” podkreślały tylko odrębność Polonii jako grupy etnicznej.

Dążenie do politycznego uznania Polonii w Chicago osiągnęło najwyższy organizacyjny punkt w momencie założenia przez Matta Szymczaka Polsko-Amerykańskiej Organizacji Demokratycznej (PADO) w 1932 roku. Celem tej organizacji było rozbudzenie większych zainteresowań wśród Polonii, propagowanie Partii Demokratycznej oraz uzyskanie odpowiedniej politycznej reprezentacji. Organizacja ta działała jednak tylko lokalnie i była związana raczej z symbolicznym uznaniem Polonii niż z prawdziwą polityką; nie walczyła z opozycją polityczną, a jej polityczne strategie były niezadowolające.

Jedyną znaczącą posadą w rękach Polaka, obejmowaną przez Edmunda Jareckiego przez 32 lata (1922-1954) było stanowisko sędziego okręgowego, który nie tylko zajmował się sprawami czysto prawnymi, ale pracował też w machinie elekcyjnej. Jarecki był człowiekiem niezależnym od przywódców partyjnych i cieszył się niezwykle wysokim szacunkiem wśród Polaków, z których wielu osiągnęło wówczas wysokie pozycje administracyjne.

Nigdy jednak nie udało się Polakowi zostać burmistrzem Chicago. Wynikało to z politycznej niedojrzałości i jednostronności polityków polskiego pochodzenia. Reprezentowali oni cechy „szefów” bądź też cechy charakterystyczne dla *respectables*, ale nigdy nie udało im się połączyć chęci posiadania władzy ze zrzecnością poli-

tycznego działania. Dlatego też wybitni politycy polonijni, tacy jak Jan Smulski, Stanley Kunz czy Edmund Jarecki, nigdy nie wzniesli się ponad politykę lokalną. Natomiast Matt Szymczak, polityk niezwykle utalentowany i mający predyspozycje do działania na wyższym szczeblu, porzucił działalność polityczną, zanim zdołał coś więcej osiągnąć. W konsekwencji w latach trzydziestych polityka w Chicago została opanowana przez Irlandczyków. Złe pojęta solidarność etniczna, która winna była opierać się na koalicji z innymi grupami etnicznymi, a nie na odrębności, oraz brak politycznej zręczności stały się główną przeszkodą w zdobyciu przez polskich Amerykanów ważnych pozycji politycznych. W wielonarodowościowej Ameryce bowiem, rolą polityki jest zjednoczenie wszystkich grup etnicznych (z zachowaniem ich specyfiki), a nie zaś podkreślanie odrębności narodowościowej, która była koniecznością tylko za życia pierwszej generacji imigrantów.

*Krystyna Ludzińska*

E. R. Kantowicz. *Polish-American Politics in Chicago, 1888-1940*. Chicago and London [1975] ss. XI + 260. The University of Chicago Press

Edward R. Kantowicz, urodzony w Chicago Amerykanin polskiego pochodzenia, obecnie profesor nadzwyczajny w Katedrze Historii Uniwersytetu w Ottawie (Kanada), napisał potrzebną książkę. Jest to książka „potrzebna” w czasach, gdy ruch etniczny staje się coraz silniejszy, ale szczególnie niezbędna, gdy ktoś chce się dowiedzieć czegoś o milionach obywateli amerykańskich polskiego pochodzenia. Recenzent ma nadzieję ujrzeć wiele jeszcze materiałów na temat tej ważnej mniejszości narodowej w naszym kraju. Większość Amerykanów miała możliwość słyszeć o swoich obywatelach polskiego pochodzenia jedynie przy okazji „polskich dowcipów”, których nazwa jest fatalnym nieporozumieniem. Przez bardzo długi czas Chicago było uważane za drugie w świecie miasto pod względem liczby mieszkających w nim Polaków, a mimo to ta ogromna masa jego obywateli jest mniej znana socjologom niż wiele prymitywnych plemion żyjących w najdzikszych zakątkach Azji czy Afryki.

Jak przystało na prawdziwego uczonego, Kantowicz zbadał tylko jeden aspekt problemu Amerykanów polskiego pochodzenia w Chicago, i to tylko w latach 1888-1940. Jak sam pisze, próbował on opisać przywódców politycznych społeczności polskich Amerykanów, zbadać jej systemy głosowania, wyjaśnić te sprawy, które są dla niej ważne, oraz ustalić, jakie ekonomiczne i psychologiczne funkcje spełniała w niej polityka amerykańska. Dalej chciał ocenić sukcesy i niepowodzenia tej społeczności na arenie politycznej w Chicago, jak również wskazać, jakie znaczenie mają jej polityczne dzieje dla zrozumienia polityki etnicznej w ogóle. Dopóki Autor trzyma się tych problemów, radzi sobie świetnie. Jednak gdy tylko porzuca te dziedziny i zaczyna omawiać historię Polski oraz wydarzenia związane z